GLOBALNIE · OPINIA

WOJNA, A NIE POKÓJ – CZYLI O BRAKU PERSPEKTYW NA ZAKOŃCZENIE WALK NA UKRAINIE

Michał Nowak · 28 października 2025

Wojna na Ukrainie wbrew staraniom Trumpa cały czas trwa i nic nie wskazuje, by miało się to zmienić.

Próby nacisków Donalda Trumpa na Rosję poprzez groźbę przekazania Ukrainie pocisków Tomahawk nie odniosły zamierzonego skutku i nie doprowadziły do żadnych ustępstw ze strony Władimira Putina. Rosyjski prezydent, wbrew oczekiwaniom Waszyngtonu, zamierza kontynuować działania wojenne. W tle rozmów na linii Moskwa–Waszyngton sytuacja Ukrainy na polu bitwy ulega dalszemu pogorszeniu, w czym widzieć należy kontynuację stałego trendu słabnięcia jej potencjału obronnego.

Trump nie ma kart – Tomahawki nie dla Ukrainy

Kolejne zabiegi ze strony amerykańskiego prezydenta, które obecnie od ustępstw na rzecz Federacji Rosyjskiej przeszły do etapu ograniczonych nacisków oraz gróźb, nadal nie przynoszą spodziewanych rezultatów. Od kilkunastu dni wraca temat możliwości przekazania Ukrainie przez Stany Zjednoczone pocisków Tomahawk, co miałoby potencjalnie pozwolić ukraińskim siłom zbrojnym na precyzyjne atakowanie rosyjskich obiektów przemysłowych na dalekim zapleczu frontu i jednocześnie na terytorium Federacji Rosyjskiej. Byłoby to rzeczywiście wyraźne wzmocnienie ukraińskiego potencjału, ale jednocześnie temat budził uzasadnione wątpliwości – podzielane również przez autora – co do możliwości ich rzeczywistego przekazania Ukraińcom przez Stany Zjednoczone. W pierwszej połowie października „Financial Times" informował, że Waszyngton mógłby potencjalnie przekazać Ukrainie jedynie od 20 do 50 pocisków[1]. Brak szerszych możliwości oddziaływania ze strony USA spowodowany był faktem, że w 2023 roku wyprodukowano mniej niż 70 pocisków Tomahawk Land Attack, a od 2022 roku zamówiono jedynie 200 sztuk pocisków, z których około 125 zostało już wystrzelonych przez siły zbrojne USA w trakcie atakowania celów w Jemenie[2]. Tymczasem amerykański Departament Obrony w swoim budżecie na 2026 rok wnioskował o finansowanie tylko 57 kolejnych Tomahawków.

Jeszcze na początku października, a więc na ponad dwa tygodnie przed kolejnym spotkaniem Trumpa i Zełenskiego w Białym Domu, agencja Reuters wskazywała, że Waszyngton nie zamierza sprzedawać Ukrainie pocisków Tomahawk ze względu na własne priorytety i potrzeby amerykańskich sił zbrojnych[3].

Osobnym i często pomijanym wątkiem dotyczącym możliwości przekazania tychże pocisków była kwestia ukraińskich możliwości w zakresie ich użytkowania. Kijów nie posiada odpowiednich platform do ich wy-

strzeliwania. Amerykanie do tej pory wykorzystywali do tego celu właściwie jedynie okręty US Navy. Wyrzutnie naziemne są dopiero na etapie wdrażania w amerykańskich siłach zbrojnych. Obecnie armia USA posiada od jednego do czterech systemów rakietowych Typhon, zdolnych do wystrzeliwania pocisków Tomahawk z ziemi[4]. Nierealny wydawał się scenariusz zakładający, że uzbrojenie, które nie weszło realnie do amerykańskich sił zbrojnych i nie przeszło chrztu bojowego, zostanie przekazanie armii niebędącej sojusznikiem USA.

> Oznacza to, że medialne narracje o niemal pewnym przekazaniu tego uzbrojenia Ukrainie były niczym innym niż mrzonką i świadomy musiał być tego również Putin. Gdy w trakcie rozmowy Trump wskazywał, że USA mogą przekazać Ukrainie tysiące pocisków, Putin z pewnością uznał to za blef.

Finalnie do ponownego spotkania Zełenskiego i Trumpa doszło 17 października. Ukraiński prezydent w trakcie jawnej części spotkania wyraził nadzieję na przekazanie przez USA pocisków manewrujących Tomahawk, co Trump uciął stwierdzeniem, że ten temat zostanie poruszony za zamkniętymi drzwiami. Ta druga część spotkania, wedle medialnych doniesień, miała ponownie przebiegać w napiętej atmosferze, a amerykański prezydent miał wręcz naciskać na Zełenskiego, by zaakceptował warunki Rosji i zrzekł się Donbasu. Jednocześnie temat ewentualnego przekazania oczekiwanych przez Kijów pocisków zamknięto po stwierdzeniu Trumpa, że „Stany Zjednoczone nie mogą opróżniać własnych zapasów".

Brak ustępstw ze strony Putina

Wbrew medialnym narracjom, Trump, zamiast dociskać Rosję, podjął kolejną próbę dyplomacji, proponując spotkanie z Władimirem Putinem w Budapeszcie, co bardzo szybko zostało storpedowane przez stronę rosyjską, wyraźnie niezainteresowaną kolejnymi rozmowami. Rosjanie zadeklarowali brak zmiany swojego stanowiska co do możliwości zakończenia wojny, ponownie wskazując na konieczność usunięcia „pierwotnych przyczyn konfliktu". W tym samym kontekście należy rozpatrywać jednostronną deklarację Kremla co do gotowości zwrócenia Ukrainie części okupowanych obwodów chersońskiego i zaporoskiego w zamian za przekazanie Rosji przez Ukraińców całości obwodu donieckiego. Rosjanie doskonale wiedzieli, że Kijów taki wariant odrzuci, gdyż ukraińskie władze nadal są przeciwne formalnemu zrzeczeniu się na rzecz Rosji jakichkolwiek terenów – oznaczałoby to bowiem precedens mogący mieć w przyszłości tragiczne konsekwencje, otwierając furtkę dla dalszych rosyjskich roszczeń. Kijów zresztą nadal widzi taki scenariusz jako własną kapitulację, a formalne zrzeczenie się terytorium państwa nie uzyskałoby nad Dnieprem społecznej akceptacji.

> Świadomy ograniczonych możliwości partnerów Ukrainy, w tym przede wszystkim USA, których prezydent wyraźnie nie jest zainteresowany szerszą eskalacją w stosunkach z Rosją, Putin opowiada się za kontynuacją wojny. Rosyjski przywódca wierzy, że kolejne miesiące mogą przynieść oczekiwany przez niego przełom.

Wątpliwe, by nastawienie Putina uległo zmianie na skutek kolejnych pakietów sankcji. Ani zatwierdzony przez państwa UE 19 pakiet sankcji, ani sankcje nałożone przez USA na rosyjskie przedsiębiorstwa naftowe Rosnieft i Łukoil nie sprawią, że Rosja wycofa się z wojny, zwłaszcza w momencie coraz większego uwidaczniania się ukraińskich problemów w zakresie zdolności do kontynuacji skutecznej obrony. Donald Trump w tym czasie sukcesywnie realizuje co najmniej część swoich zamierzeń. Doprowadził do podpisania umowy surowcowej z Kijowem – mimo że finalnie jej kształt nie jest tak korzystny dla Waszyngtonu, jak jej pierwsza wersja – oraz wymusił na państwach europejskich wzięcie pełnej odpowiedzialności za bezpieczeństwo Ukrainy poprzez zmuszenie ich do zakupów amerykańskiego uzbrojenia.

Jakąś formą nacisków na Rosję ze strony Trumpa było z pewnością szersze przekazywanie Ukrainie materiałów wywiadowczych, które miałyby umożliwić Ukraińcom skuteczniejsze atakowanie rosyjskich obiektów naftowych. Rzecz jednak w tym, że ich lokalizacja nie jest tajna, a samodzielne przeprowadzanie operacji celem ich zniszczenia czy uszkodzenia jest w zasięgu możliwości Ukraińców. Oznacza to, że amerykańska próba nacisku tym sposobem ma ograniczone znaczenie. Podobnie należy patrzeć na rzekomą zgodę Amerykanów na wykorzystanie europejskich pocisków typu SCALP lub Storm Shadow do atakowania celów na terenie Rosji. Sam Trump zaprzeczył, by zdjął jakąkolwiek blokadę – jednocześnie wyraźnie zasugerował, że żadnej blokady nie ma, a Ukraińcy mogą ze swoim uzbrojeniem robić, co chcą. W tym wypadku jednak możliwości działania Ukraińców przy użyciu tych pocisków są bardzo skromne z uwagi na ich niewielkie zasoby i braki dalszych dostaw, a także z uwagi na fakt, że Rosjanie znają już te środki uderzeniowe i potrafią co najmniej część z nich zestrzelić. Tego typu ograniczone naciski nie wpłyną na zmianę podejścia Rosji do wojny z Ukrainą, a widać wyraźnie, że na większą eskalację Trump nie jest gotowy.

> Rosja nie zmienia swoich maksymalistycznych żądań wobec Kijowa, a władze na Kremlu mogą zakładać, że kolejne uniki ze strony Rosji i brak postępów celem zakończenia wojny zmęczą Trumpa. Prezydent USA miałby w tym scenariuszu wycofać się z roli kreującego pokój, jednocześnie nie będąc zainteresowanym większym zaangażowaniem swojego kraju w wojnę. Byłby to idealny scenariusz dla Rosji. Stany Zjednoczone ograniczyłyby swoje działania do przekazywania danych wywiadowczych i gotowości do sprzedaży Europejczykom wybranego uzbrojenia dla Ukraińców, przy jednoczesnym zaniechaniu stosowania rzeczywistych nacisków na Rosję. To pozwoliłoby tej ostatniej na kontynuację wojny i stopniowe wyczerpywanie Ukraińców celem zmuszenia ich do oczekiwanych ustępstw.

Coraz silniejsze naciski ze strony Rosji

Zamiast okazania gotowości do zawieszenia działań zbrojnych, w ostatnich miesiącach Rosjanie intensyfikują własne działania, rozpoczynając lub kontynuując akcje ofensywne na kilku kierunkach jednocześnie. W tym samym czasie rozszerzeniu ulegają rosyjskie uderzenia na ukraińskie zaplecze, a celem ataków powietrznych są przede wszystkim obiekty infrastruktury energetycznej i gazowej. Niemal każdej nocy rosyjskie siły powietrzne przeprowadzają uderzenia na ukraińskie elektrociepłownie, podstacje energetyczne, elektrownie wodne i inne obiekty infrastruktury energetycznej w różnych częściach kraju.

Prowadzi to do trwających przez kilkanaście godzin dziennie przerw w dostawach prądu do odbiorców indywidualnych. Działania te cechują się wyraźnie wyższą skutecznością niż w latach 2022–2024, co spowodowane jest zarówno coraz głębszymi problemami ukraińskimi w zakresie skuteczności obrony własnej przestrzeni powietrznej, jak i modernizacją rosyjskich środków napadu powietrznego oraz zmianą taktyki ich użycia. Eskalacja ataków na ukraińskie obiekty energetyczne z jednej strony związana jest z ponawianą każdej jesieni i zimy kampanią ataków na tego rodzaju obiekty, ale z drugiej stanowi odpowiedź na skuteczne ukraińskie ataki na rosyjskie obiekty infrastruktury naftowej, w tym głównie rafinerie, w różnych częściach Rosji na przestrzeni ostatnich kilku miesięcy.

Nawet jeżeli przyznać, że ukraińskie ataki są rzeczywiście skuteczne i prowadzą do poważnych strat dla rosyjskiej gospodarki i sektora naftowego, czego konsekwencje odczuwają mieszkańcy niektórych rosyjskich republik, to z punktu widzenia porównania kosztów wzajemnych ataków powietrznych to Ukraińcy ponoszą poważniejsze straty.

> W chwili obecnej straty ukraińskiego sektora energetycznego, biorąc pod uwagę coraz częstsze przerwy w dostawach prądu, a także liczne informacje o trafieniach w kluczowe obiekty, wydają się wyraźnie poważniejsze niż w pierwszych trzech latach wojny. Tej jesieni i zimy wiele ukraińskich miast i wsi może pozostać w ciemności.

Również jeśli spojrzeć na sytuację na linii frontu, to ta ulega znaczącemu pogorszeniu z pespektywy obrońców. Rosjanie są w stanie prowadzić działania ofensywne jednocześnie na co najmniej czterech kierunkach oraz okresowo na dodatkowych. W tym samym czasie prowadzą niezwykle aktywne działania zaczepne na styku obwodów dniepropietrowskiego i zaporoskiego, dążąc do zwinięcia ukraińskiej obrony i oskrzydlenia frontowego Hulajpola. W tym rejonie kilka dni temu przełamali kolejne ukraińskie pozycje obronne na zachodnim brzegu rzeki Janczur. Dalej na wschód kontynuują działania w rejonie półokrążonego Pokrowska i Myrnohradu wdzierając się coraz głębiej do tego pierwszego miasta. W chwili obecnej co najmniej południowa część Pokrowska znajduje się pod rosyjską kontrolą, Rosjanie okresowo przenikają do centrum, a oba miasta są bliskie całkowitego odcięcia od zaplecza. Trzecim zasadniczym kierunkiem rosyjskich działań jest położone na północnym brzegu Dońca miasto Łyman, do którego w ostatnich dniach Rosjanie podeszli od wschodu i północy, a biorąc pod uwagę trudną sytuację obrońców również na zachód od miasta, to scenariusz jego skutecznej obrony jest mało prawdopodobny. Czwartym głównym kierunkiem rosyjskich działań jest położony w północnej części frontu Kupiańsk, którego ponad połowa została już przez Rosjan opanowana. Dodatkowo Rosjanie prowadzą aktywne i częściowo skuteczne działania na kierunku kolejnych dwóch ukraińskich miast, Siewierska i Konstantynówki. Z drugiej strony Ukraińcy pozostają stroną całościowo bierną, a ostatnie sukcesy terenowe, które udało im się utrzymać – odnotowali w listopadzie 2022 roku.

Na właściwie każdym aktywnym odcinku frontu widać zauważalną rosyjską przewagę, która oznacza inicjatywę wojsk rosyjskich i mniej lub bardziej zauważalne postępy terenowe. Jednocześnie czytający musi mieć na uwadze, że nadal obserwujemy klasyczną wojnę na wyczerpanie. Celem Rosjan nie jest tu zdobywanie terenu, ale przede wszystkim wytracanie potencjału przeciwnika, by finalnie skłonić go do ustępstw lub samemu osiągnąć szersze postępy terenowe, które mogłyby nastąpić w wyniku faktycz-

nego pęknięcia obrony.

> Właściwie na każdym odcinku frontu ukraińskie problemy wynikają z niedostatecznej liczby bagnetów. Ukraińcom brakuje żołnierzy do skutecznego zabezpieczenia rozległej linii frontu, a jednocześnie skuteczna rosyjska taktyka działań połączonych wyklucza właściwie możliwość obsadzania rozległych linii umocnień. Te stają się celem dla rosyjskich uderzeń powietrznych przy użyciu precyzyjnych bomb szybujących, których dziennie na ukraińskie pozycje spada niekiedy nawet 200. Wespół z brakami ludzkimi uniemożliwia to obsadzanie pozycji wzdłuż linii frontu, co z kolei pozwala Rosjanom na stosowanie taktyki przenikania niewielkich oddziałów szturmowych piechoty, które obchodzą pozycje ukraińskie i stopniowo zdobywają teren okrążając kluczowe pozycje. To natomiast równa się zwiększeniu strat wśród obrońców w trakcie prób dojazdu i wyjazdu z obszarów częściowo okrążonych, co najlepiej widoczne obecnie jest w Pokrowsku.

Wojna będzie trwać

Brak chęci czy wręcz możliwości do wdrożenia silniejszych nacisków na Rosję ze strony Trumpa, a także korzystny z punktu widzenia Rosji rozwój sytuacji na froncie powoduje, że niezasadnym wydaje się zakładanie możliwości zawieszenia działań zbrojnych przez walczące strony w ciągu najbliższych miesięcy. Jedynie wyraźne zwiększenie kosztów po stronie rosyjskiej przy jednoczesnym długotrwałym ustabilizowaniu się sytuacji na froncie mogłyby skłonić Moskwę do zaniechania dalszych prób siłowego podporządkowania sobie Ukrainy lub opanowania wybranych części jej terytorium. O ile Ukraińcy mogą mieć nadzieję, że kolejne ataki przy użyciu dronów dalekiego zasięgu lub posiadanych pocisków produkcji własnej albo zachodniej na rosyjskie obiekty naftowe i energetyczne wyraźnie zwiększą koszty prowadzenia wojny dla Federacji Rosyjskiej, to zarazem Ukraina obecnie znajduje się obliczu realnego zagrożenia poważnych zniszczeń własnej infrastruktury energetycznej przy jednoczesnej krytycznej sytuacji na wielu odcinkach frontu.

Rosjanie ten negatywny dla Ukrainy trend będą chcieli wykorzystać, stąd też w najbliższych miesiącach jesienno-zimowych powinniśmy spodziewać się intensyfikacji rosyjskich działań na wybranych kierunkach frontu oraz silnych uderzeń powietrznych na zapleczu. Efektem współwystępowania eskalacji rosyjskich działań oraz ukraińskich słabości mogą być lokalne pęknięcia na froncie i upadki kolejnych miast-twierdz, które do tej pory stanowiły istotne bastiony ukraińskiej obrony.

---

[1] Donald Trump to meet Volodymyr Zelenskyy in Washington on Friday, „Financial Times" 13.10.2025

[2] L. Shane, Navy leaders look to expand munitions options as supplies run low, Navy Times 14.05.2025

[3] M. Stone, US Tomahawk missile shipments to Ukraine unlikely, sources say, Reuters 2.10.2025

[4] T. Newdick, Army Deploys Typhon Missile System To Japan For The First Time, The War Zone 15.08.2025

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=M2jujAQU3yA

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/wojna-a-nie-pokoj-czyli-o-braku-perspektyw-na-zakonczenie-walk-na-ukrainie/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć